WYDANIE II-GIE PO KONFISKACIE

Rok II. Czwartek, 9-go lutego 1933 r. Nr. 40

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

7 GROSZY

CENTRALA: KATOWICE, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964. ODDZIAŁY: KATOWICE, ul. Marjacka 8, tel. 960; SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 5 a, tel. 512; DĄBROWA, ul. Staszyca 33; CZELADŹ, ul. Bytomska 56; KRÓL. HUTA, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; RYBNIK, ul. Zamkowa 8, tel. 27; BIELSKO, ul. Przekop 11; BEUTHEN O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10 telefon 20-18; POZNAŃ, ul. Dąbrowskiego 76.

Proces brzeski w warszawskim Sądzie Apelacyjnym

Wobec skreślenia przez cenzurę najważniejszej części naszego sprawozdania z pierwszego dnia procesu brzeskiego, zmuszeni jesteśmy je powtórzyć według innych dzienników, które cenzura bardziej oszczędziła. Poniższe streszczenie wzięte jest z „Wieczoru Warszawskiego", z opuszczeniem ustępów skonfiskowanych:

Rozprawa wiarkowa

Przewodniczący rozpoczął posiedzenie odczytaniem referatu **o wniosku obrony o wyłączenie sędziego Chodeckiego,** co sąd apelacyjny rozpatrywał wczoraj na niejawnem posiedzeniu. **Wniosek ten sąd oddalił.**

Następuje cicha narada. Przewodniczący nachyla się ku sędziemu Wyczańskiego i zamieniają kilka słów, poczem przewodniczący oznajmia:

— Skład sądu podziela motywy, wyłuszczone przez przewodniczącego.

P. Lieberman: — Ograniczam się więc tylko do kwestji sędziego Chodeckiego. (Tu ustęp skonfiskowany).

Prok. Rauze, imieniem oskarżyciela żąda oddalenia wniosku obrony, jako jego zdaniem, nie mającego poparcia o prawo.

Bez obrońców

Następnie sędzia Chodecki omówił zeznania świadków i dowody rzeczowe. O godz. 4 po poł. rozprawę odroczono.

Drugi dzień rozprawy

Warszawa, 8-go lutego.

Niezwykle i żałosne wrażenie robi sala Sądu Apelacyjnego, w którym toczy się proces przeciwko byłym więźniom brzeskim: szczelnie wypełniona krzesłami, pulpitami i stołami, dziś świeci prawie zupełną pustką. Od czasu do czasu ktoś zajrzy na chwilę, jakgdyby chciał się przekonać, czy czasem oskarżeni i obrońcy nie wrócili na swoje miejsca. Z poza stosu aktów, rozłożonych na stole trybunału, widać zmęczone twarze sędziów. Głowy wsparte na rękach. Słychać tylko jednostajny monotonny głos sędziego Chodeckiego, który odczytuje obszerny referat.

Otwarcie rozprawy

Rozprawę otwarto dziś o godz. 10-ej min. 20. Ledwie sędziowie zasiedli za stołem, sędzia Chodecki otworzył swój gruby zeszyt i zaczął czytać.

Czytał o wypadkach z 14-go września w Warszawie i na prowincji, o kongresie krakowskim, o „marszach na Warszawę", o Mastku, o kursach milicji P. P. S. w Zawodziu pod Częstochową, o organizacji bloku stronnictw, nazwanym Centrolewem. Wreszcie o godz. 3-ej min. 10 popołudniu sędzia Chodecki przewraca ostatnią kartkę zeszytu. Czytanie referatu skończone.

Odrzucenie wniosku obrony

Sąd przystępuje do omówienia wniosku obrony, podanego w Sądzie Apelacyjnym o wyłączenie z aktów sprawy druków, ulotek, odezw, dokumentów, stwierdzających istnienie milicji P. P. S. i aktów sprawy o zajścia z dnia 14-go września 1930 roku oraz o zamach na min. Piłsudskiego.

Sprzeciwia się temu prokurator Grabowski.

Sąd po godzinnej naradzie postanawia wniosek obrony oddalić.

Na tem o godz. 5-ej przewód sądowy zamknięto. W dniu jutrzejszym przemawiać będą obaj prokuratorowie Grabowski i Rauze.

Sala rozpraw, zarezerwowana aż na przeciąg dwóch tygodni, bo tyle czasu mniej więcej miał trwać proces, **zwolniona będzie już jutro.**

Trzęsienie ziemi w Niemczech

Panika mieszkańców miast, dotkniętych katastrofą

Berlin, 8-go lutego.

W dniu dzisiejszym o godz. 8,06 rano odczuto na terenie całej Badenji **silny wstrząs ziemi, który trwał przez przeszło minutę.** Wstrząs był tak gwałtowny, że **sejsmograf Geodycznego Instytutu w Karlsruhe został uszkodzony.**

Z Mannheimu donoszą, że kilka domów zostało lekko uszkodzonych, zaś w wielu mieszkaniach wstrząs ziemi powywracał meble. Trzęsienie ziemi zanotowano również w Sztutgardzie, Wormacji i Esslingen. Największe szkody jednak spowodowało trzęsienie w miejscowości Rastatt, niedaleko Karlsruhe, **gdzie uszkodzeniu uległo przeszło 150 domów.** Niektóre ulice wskutek rumowiska, powstałego z zburzonych kominów oraz ścian **niektórych domów zostały zamknięte dla ruchu kołowego. Wśród ludności powstała oczywiście szalona panika. Mieszkańcy wylegli na ulicę i pomimo, że wstrząs ziemi trwał niecałą minutę, nie ważył się wejść do mieszkań przez przeszło trzy godziny.**

Strat w ludziach na szczęście nie było.

Trzęsienie ziemi na wyspach Samoa

Londyn, 8-go lutego.

Według doniesień z Nowej Zelandji, **na wyspach Samoa miało miejsce silne trzęsienie ziemi.** Budynki uległy poważnym uszkodzeniom. Ludność w popłochu uciekła w góry.

Klęska powodzi w Lublinie

Lublin, 8-go lutego.

W ciągu ubiegłej nocy powódź w Lublinie przybrała na rozmiarach. W nocy wojsko rozsadzało zatory lodowe na Bystrzycy. Ludność zagrożonych terenów ewakuowano. W pobliżu Rusałki policja wyłowiła zwłoki topielca. W ciągu dnia dzisiejszego wskutek obniżenia się temperatury, poziom wody na Bystrzycy i Czerniówce obniżył się. Obecnie niebezpieczeństwo dalszej powodzi minęło. Wisła w województwie Lubelskiem jest zamarznięta. Woda płynie pod powierzchnią lodu. **W ciągu dnia wczorajszego poziom wody na Wiśle podniósł się o 30 cm.**

Lotnik Mollison przeleciał południową część Atlantyku

Dakar, 8-go lutego.

Lotnik Mollison przybył dziś do Thies w pobliżu Dakaru po dokonaniu ostatniego etapu lotu przelotu nad południową częścią Atlantyku.

Pułkownik Beck na czele rządu?

Pogłoski o gruntownej rekonstrukcji gabinetu

Warszawa, 8-go lutego.

W kołach parlamentarnych krążą nowe pogłoski, że zaraz po zamknięciu obecnej sesji budżetowej, **nastąpi gruntowna rekonstrukcja Rządu premjera Prystora.** O ile dawniej mówiono o pozostaniu na czele Rządu **płk. Prystora,** to obecnie **twierdzi się, że prezesostwo przypadnie płk. Beckowi,** obecnemu ministrowi Spraw Zagran. Ma to być w związku z tem, że Min. Spraw Zagranicznych **wysunęło się na pierwszy plan, tembardziej miałoby to być aktualne, że Niemcy przygotowują się do zamachu na nasze granice zachodnie. Trudno stwierdzić, ile w tem jest prawdy.**

Krew w Niemczech płynie dalej

Berlin, 8-go lutego

W Wrocławiu zmarł w dniu dzisiejszym w szpitalu pewien **komunista, ciężko ranny onegdaj w czasie starcia ulicznego na tle politycznem.**

Hitlerowska okręgowa organizacja w Viersen opublikowała oświadczenie, w którem wyraża **„głębokie współczucie" z powodu zastrzelenia przedwczoraj przez bojówkę S. S. dwuch policjantów.**

W Gladbach-Rheydt jacyś **nieznani sprawcy zastrzelili ubiegłej nocy robotnika Wilhelma Essnera. Jak policja przypuszcza, mordu tego dokonali hitlerowcy, gdyż Esser do niedawna należał do bojówki szturmowej S. A.**

W Monasterze doszło do poważnych zaburzeń na uniwersytecie między studentami nacjonalistycznymi a lewicowymi. Kilka osób zostało rannych.

Walka o byt robotników Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego

Na niedzielę 12 bm. o godz. 10 — jak wiadomo — zwołuje Zespół Pracy Zw. Zaw. Górników do lokalu p. Kubosza w Katowicach (Park Kościuszki) Kongres radców załogowych, zrzeszonych w 7 związkach zawodowych na G. Śląsku, a głównie w Ch. Z. Z., oraz Z. Z. P.

Pozatem odbędą się w dniu tym dwa inne Kongresy radców, a więc: socjalistyczny z udziałem posła Stańczyka, oraz sanacyjny z udziałem Moraczewskiego.

Na Kongresie Zespołu Pracy Zw. Zaw. Górno. — jak nas informują — omawiana będzie ogólna sytuacja w przemyśle górniczym w związku z unieruchomieniem zakładów pracy, sprawą stałego kntyngowania t. zw. „urlopów turnusowych“, oraz polityki kartelowej.

W związku z tem należy się spodziewać bardzo ożywionej dyskusji na Kongresie, tembardziej, że sprawy powyższe omawiane są już od szeregu miesięcy na wszystkich prawie kopalniach, a m. i. onegdaj na kop. „Wujek“ w Brynowie, gdzie załoga w liczbie 500 robotników zaprotestowała b. energicznie przeciw bezustannemu wysyłaniu robotników na „urlopy“. Załoga obawia się, że wkońcu robotnicy pozostaną bez jakiegokolwiek zasiłku.

W dalszym ciągu załoga domaga się zaprowadzenia 6-godzinnego dnia pracy przy zachowaniu dotychczasowych zarobków, i rozwiązania karteli.

Wkońcu załoga kop. „Wujek“ apeluje do związków zawodowych, by zajęły się energicznie poprawą losu robotników.

Znamienny jest ostatni ustęp rezolucji pod adresem kierowników zw. zawodowych, który brzmi:

„Nie jest dobrze odwoływać się stale nawet w najdrobniejszych sprawach do szerokich mas. Związki zadowowe, posiadają zaufanie robotników — powinny same działać, bo kiepski jest dowódca, który przed ofenzywą pyta się o zdanie i decyzję zwykłego żołnierza“. (p.)

* * *

Na kop. „Kleofas“ w Załężu, zatrudniającej po unieruchomieniu jej jeszcze tylko 300 ludzi przy robotach koniecznych — dyrekcja domaga się obecnie zwolnienia 40 robotników i 5 urzędników na dzień 1 marca br.

W Zagłębiu Dąbrowskiem

Wczoraj ruszyły zakłady włókiennicze T. A. Z. w Zawierciu, które od kilku miesięcy były nieczynne. Zatrudnionych zostało 500 bezrobotnych.

Fabrykę uruchomiono tylko częściowo. Przed fabryką, która przyjmowała ludzi, gromadzą się tłumy.

*

Wczoraj u inspektora pracy odbyła się konferencja zarządu kopalni „Baśka“ ze strejkującymi robotnikami. Porozumienia nie osiągnięto, ponieważ zarząd oświadczył, że niema pieniędzy na wypłatę. Strejk wobec tego trwa nadal.

*

Rozeszła się pogłoska, że zarząd Tow. „Saturn“ z powodu trudności na rynku węglowym nosi się z zamiarem zamknięcia jednej z 2 kopalń „Saturna“, lub „Jowisza“. Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości brak.

Napad rabunkowy na sklep soli

Bandyta zrabował 2.200 zł. i zbiegł

W ub. wtorek około godz. 17.30 w śródmieściu Będzina dokonano zdumiewająco śmiałego napadu rabunkowego na wolny skład soli, znajdujący się obok biur sejmikowej spółdz. Rolniczo-Handlowej przy ul. Kościuszki.

Napadu, który udał się w zupełności, dokonał jeden człowiek, co dowodzi, iż odznacza się on niezwykłą odwagą. Około godz. 17.30 do biura składu, gdzie znajdowało się wtenczas 4 osoby, wtargnął jakiś mężczyzna z rewolwerem w reku, krzycząc: „ręce do góry“!

Obecni z przerażeniem uczynili zadość żądaniu bandyty, który ze spokojem przeszukał kasę, rabując 2.200 zł., poczem szybko ulotnił się.

Po kwadransie dopiero jeden z urzędników odważył się zawiadomić policję, która zarządziła pościg, jednak bez rezultatu. Śmiały bandyta przepadł bez śladu.

Niezwykła bezczelność zagłębiowskich opryszków

Śmiały napad rabunkowy w Dąbrowie Górniczej

Jaskrawym dowodem rozwydrzenia mętów zagłębiowskich jest wypadek, jaki miał ostatnio miejsce w Dąbrowie.

Do przejeżdżającego na rowerze ulicą Król. Jadwigi wieśniaka z Wolbromia, Jana Dyducha, podeszło na rogu ul. 3-go Maja dwóch podchmielonych osobników i straciwszy go z roweru, zażądało od niego pieniędzy na wódkę.

Zteroryzowany Dyduch oddał rabusiom cały swój dobytek w kwocie dwóch złotych, nie na tem jednakże koniec.

Zabrano mu rower i wciągnięto do zaułku przy ul. Batorego, gdzie dobroduszny wieśniak przeżył niesamowite chwile. Dyduchowi kazano pić kupioną za jego pieniądze wódkę, a następnie wejść do ustępu i tu jeden z opryszków wyjął z kieszeni brzytwę i przyłożył mu ją do gardła. Nieprzytomny ze strachu Dyduch ściągnął na żądanie opryszka wszystko co miał na sobie. Po zabraniu części garderoby opryszek na chwilę oddalił się, z czego skorzystał Dyduch i czempredzej wybiegł na ulicę.

Dodać należy, że wszystko to działo się w biały dzień o godzinie 3-iej po poł.

Na skutek zameldowania Dyducha o tem, co go spotkało, policja ujęła dwóch znanych w Dąbrowie obwiesiów, 24letniego Bronisława Drożdża (Batorego 31) i 31letniego Jana Stachurskiego (Królowej Jadwigi 45), kilkakrotnie karanego za różne złodziejstwa. Obydwaj są bez zajęcia, żyją jednakże nieźle, a nawet Stachurski ma kochankę, z którą wspólnie zamieszkuje.

Osadzono ich w więzieniu.

Wczoraj w Sądzie Okręgowym odbyła się przeciwko nim rozprawa, w wyniku której obydwie zakały przedmieść Dąbrowy Sąd przykładnie ukarał.

Stachurski skazany został na dwa lata więzienia z pozbawieniem praw na pięć lat i Drożdż na półtora roku z pozbawieniem praw na lat cztery.

Bezrobotny pobił naczelnika gminy

gdyż nie otrzymał zasiłku

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach zasiadł bezrobotny Roman Ciwisz ze Starej Kuźni (pow. Pszczyna), któremu akt oskarżenia zarzucał, że pobiciem chciał zmusić naczelnika gminy Stara Kuźnia — Juljusza Witalę do wypłacenia mu zapomogi.

Oskarżony bezrobotny zjawił się w Urzędzie Gminnym po zapomogę, której jednak naczelnik gminy nie wypłacił, twierdząc, że C. był zajęty przy naprawie szosy i dlatego niema prawa do zasiłku. Zrozpaczony tem bezrobotny przeskoczył stół, schwycił „urzędowe“ krzesło i wśród wrzwisk uderzył niem naczelnika gminy.

Przesłuchany na wczorajszej rozprawie jako świadek naczelnik gminy Witala zeznał, że na zapomogi miał otrzymać 400 zł., a otrzymał tylko 200 zł., wobec czego nie mógł dać zapomogi osk. Ciwisowi, bo w innym wypadku dałby mu choć drobną kwotę.

Sąd, przyznając osk. Ciwisowi jaknajdalej idące okoliczności łagodzące, skazał go na miesiąc aresztu, zawieszając mu wykonanie kary na przeciąg 2 lat.

Tajemniczy sabotażyści z Niemiec

usiłowali podpalić budki graniczne w Rudzie

6 bm. około północy strażnik graniczny zauważył w budce granicznej, stojącej na terenie placówki Ruda Śl. tlejący się ogień. Przy pomocy funkcjonarjusza urzędu celnego ogień ugaszono. Sprawcy wzniecenia pożaru, zostawiwszy na miejscu 2 butelki z benzolem, zbiegli.

W kilka minut potem funkcjonarjusze polscy zauważyli 2 osobników, niosących po snopku słomy, w pobliżu drugiej budki, stojącej opodal. Gdy na wezwanie do zatrzymania się osobnicy ci poczęli uciekać w stronę granicy niem., strażnik strzelił z karabinu, chybiając.

Korzystając z ciemności nocy, ci sami sprawcy usiłowali ponownie podpalić budkę, jednakże i tym razem ogień ugaszono. Zaznaczyć należy, że policja niemiecka, stojąca w pobliżu zajścia, nie reagowała na karygodne czyny podpalaczy, którzy nawet ośmielili się ze strony niemieckiej rzucać kamieniami w kierunku strażników polskich.

Pamiętaj o bezrobotnych



TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Czwartek: o g. 20 „Lekkomyślna siostra“.

Sobota: po poł. o g. 15,30 dla szkół „Kupiec weneckí“;

wiecz. o g. 20 „Artyści“.

Niedziela: o g. 16 „Pod zarządem przymusowym“; wiecz. o g. 20 „Artyści“.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Cieszyn: piątek: „Panna Flute“.

Mikołów: poniedziałek: „Mademoiselle“.

Nowy Bytom: czwartek: „Noc Sylwestrowa“.

Rybnik: piątek: „Pod zarządem przymusowym“.

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś — „GHANDI W SOSNOWCU“ z udziałem humorysty Bronisława Bronowskiego. Początek o godzinie 20,15.

KINA:

Katowice: Capitol „Kurjer syberyjski“ i „Pożądana“. Casino „Boczna ulica“. Colosseum „Na złamanie karku“ i „24 godziny“. Palace „Melodja serc“. Rialto „Romeo i Julcia“. Union „Walka ze skutkami prostytucji“.

Sosnowiec: Eden sensacyjny film „Roma — express“. Wkrótce „Czemp“.

Król. Huta: Roxy „Miasto cudów“ i „Blaski i cienie miłości“. Apollo „Syn Indji“ i „Jaka żona, taka noc“. Colosseum „Śpiew — całus — dziewczyna“ i „Ludzie szakale“.

RADJO:

Czwartek, 9-go lutego 1933 r.

Katowice. 11,50 Komunikat meteorologiczny. 11,58 Sygnał czasu. 12,10 Intermezzo muzyczne. 12,35 XV-ty koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 15,25 Komunikat gospodarczy. 15,35 „Jak oszczędzają u nas i gdzieindziej“. 15,50 Muzyka lekka. 16,10 „Ogrodnik Śląski“ 16,25 Kurs średni języka francuskiego. 16,40 „O poezji chińskiej“. 17 „Kwartet sopranów“ Andy Kitschmann. 18 Muzyka lekka. 19 Feljeton sportowy. 19,30 „Prawdziwa sztuka życia“ K. Makuszyńskiego. 20 Muzyka lekka 22,30 Muzyka taneczna. 23—24 Muzyka taneczna.

Wrocław, Gliwice. 6,15 Gimnastyka i koncert. 10,10 Poranek szkolny. 11,30 Odczyt rolniczy. 11,50 Koncert. 13,45 Komunikaty. 14,05 Płyty. 14,45 Rozmaitości. 15,10 Komunikaty. 15,40 Odczyty. 16,10 Koncert na harmonjum 16,30 Koncert. 17,30 Program dla dzieci. 18 Odczyty. 19,30 Płyty. 20 Koncert, poświęcony utworom Ryszarda Wagnera. 22,40 Odczyt.

Morawska Ostrawa. 6,15 Gimnastyka. 10 Koncert. 11 Płyty i komunikaty. 12,30 Koncert. 13,30 Transmisje z Pragi. 16,10 Koncert. 17,10 Odczyt. 17,20 Muzyka dla dzieci. 17,50 Płyty. 18 Odczyty. 18,25 Audycja niemiecka. 19,20 Odczyt. 19,35 Słuchowisko, w przerwie komunikaty.

Czwartek **9** Lutego 1933

Dziś: Apolonji p.
Jutro: Scholastyki
Wschód słońca: g. 7 m. 29
Zachód: g. 17 m. 00
Długość dnia: g. 9 m. 31

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY:
Wschód księżyca: g. 16 m. 39
Zachód księżyca: g. 7 m. 21

ZMIANY KSIĘŻYCA:
Czwartek, 2. II. o g. 14,16 pierw. kw. do piątku, 10. II. g. 14.

Choroba umysłowa

wskutek pchnięcia nożem

2 listopada ub. roku restaurator Z. z Król. Huty (ul. Moniuszki) wezwał do swego lokalu policję, by usunąć awanturujących się tam Henryka Kijowskiego z Król. Huty (ul. Cmentarna 25) i Karola Danisza z Nowych Hajduków.

Awanturnicy, słysząc, że nadejdzie policja — opuścili lokal, ale wpadli w ręce przybyłego policjanta Brobowskiego, który aresztował Danisza.

W pewnym momencie D. wyrwał się z rąk policjanta i uciekł. Brobowski w czasie pościgu nie zauważył, że dąży za nim Kijowski. Nagle otrzymał silny cios nożem w głowę i stracił przytomność.

W związku z ową raną przeleżał kilka miesięcy w szpitalu.

Za zbrodnię tę K. i D. stanęli wczoraj przed Sądem Okręgowym w Król. Hucie. — Kiedy w czasie rozprawy doszło do wiadomości prokuratora, że ciężko zraniony policjant wskutek otrzymanego ciosu znajduje się obecnie w zakładzie dla umysłowo-chorych w Lublińcu i że jego wyleczenie jest prawie niemożliwe, domagał się przekazania sprawy rozszerzonemu sądowi, składającemu się z trzech sędziów, oskarżonemu grozi bowiem ciężka kara.

Sąd przychylił się do wniosku prokuratora i odroczył rozprawę, celem rozszerzenia aktu oskarżenia i przekazania sprawy sądowi w pełnym składzie.

Katastrofa tramwajowa

w Załężu

Wczoraj o godz. 14.30 tramwaj, zdążający z Katowic do Król. Huty, zaczepił w pobliżu Załęża obok ulicy Janasa furmankę, naładowaną słomą, na skutek czego zostały wybite szyby w wagonie, a ponadto kilka osób zostało rannych odłamkami szkła. Jednemu z pasażerów wbił się w oko odłamek szkła, wskutek czego zmuszony był udać się natychmiast do lekarza. Inni pasażerowie tramwaju odnieśli lżejsze rany. Wagon odstawiony został do remizy.

Za kratkami sądowemi

w Bielsku

We wtorek odbyła się w Bielsku sprawa karna przeciwko znanym włamywaczom Ant. Kamińskiemu, Józefowi Jakóbcowi, oraz Kupczykowi, kilkakrotnie karanym za kradzieże z włamaniem. Wobec nieobecności oskarżonego Kupczyka, sąd postanowił wyłączyć jego sprawę.

Akt oskarżenia zarzuca podsądnym, iż z 18 na 19 ub. m. dokonali włamania i kradzieży do willi pułkownika em. Młodnickiego, oraz fabrykanta p. Polaczka w Olszówce Dolnej, skąd skradli dywany, koce i różną garderobę, łącznej wartości około 420 zł. Oskarżeni do winy się nie przyznali i starali się różnemi wykrętnemi sposobami wykazać swoje alibi, którym sąd nie dał wiary, skazując obu po 8 miesięcy więzienia.

Rzecznik prokuratury stawił ponadto wniosek w stosunku do oskarżonego Kamińskiego o pociągnięcie go do odpowiedzialności sądowo-karnej za to, że był na utrzymaniu kobiety lekkiego prowadzenia.

Zasądzeni zgłosili apelację.

W kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

— Roztopy i nagła odwilż w dorzeczach Soły w pow. Żywieckim spowodowały wylew tej rzeki. Najwięcej ucierpiała gmina Zarzecze w powiecie Żywieckim. Liczne miejscowości są zagrożone zalewem.

— 7 bm. około godz. 19 nastąpiło w Starym Bielsku wykolejenie parowozu pociągu osobowego na linji Cieszyn — Bielsko. Przyczyna wypadku był prawdopodobnie defekt podwozia parowozu. Ofiar w ludziach nie było.

— W ub. sobotę odbyły się w Białej występy Polskiego Towarzystwa Śpiewu, które udały się pod każdym względem. Chór czynny w swej pracy ciągle postępy.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Na środowem posiedzeniu Sejm zakończył obrady nad budżetem ministerstwa Oświaty. Następnie przystąpiono do rozprawy szczegółowej nad budżetem ministerstwa Komunikacji. W dyskusji zabrał głos m. in. poseł Pobożny (Ch. D.), który oświadczył, iż pracownicy kolejowi mają żal z powodu nierównomiernego ich traktowania. Pobory pracowników kolejowych są całkowicie niewystarczające. W tej chwili aktualna jest sprawa dodatków, a także równomiernego traktowania emerytów na Górnym Śląsku, z których jedni pobierają dodatek 20-procentowy, a drudzy nie. Dalej przystąpił Sejm do brad nad budżetem min. Spraw Wewnętrznych. Po referencie zabrał głos poseł Rymar (Klub Narodowy), który m. in. podniósł, że ilość przestępstw niewykrytych wzrasta. W dalszym ciągu pos. Pobożny stwierdza, że samorząd, który najlepiej stał w woj. zachodnich, od paru lat został zrujnowany, gdyż wprowadza się rządy komisaryczne. Następni mówcy omawiają sprawę zajść w Łapanowie, sprawę konfiskat z jawnych rozpraw sądowych, metody władz administracyjnych, stosowane na Pomorzu, wobec opozycji i t. d.

•

— Obrońcy b. więźniów brzeskich otrzymać mają, po zakończeniu rozprawy przed Sądem Apelacyjnym, ponowne pełnomocnictwa do dalszego prowadzenia sprawy przed sądem trzeciej instancji.

•

— W wyniku odbytego ostatnio w Warszawie zjazdu emerytów, rozpoczęta została akcja przeciwko nowemu obniżeniu zaopatrzeń, które obowiązywać zaczną od 1-go kwietnia rb. Emeryci zabiegają o utrzymanie bez zmian wszystkich uposażeń, wynoszących mniej niż 150 zł. miesięcznie.

•

— Onegdaj w lokalu klubu sprawozdawców parlamentarnych Izby Deputowanych w Paryżu wybuchła bójka pomiędzy posłem socjalistycznym Laville, a redaktorem dziennika „Ordre“ Bridellem. Dziennikarza musiano przewieźć do szpitala. Powody zajścia były natury politycznej.

•

— Parlament angielski przyjął onegdaj w drugiem czytaniu projekt ustawy o udzieleniu Austrii pożyczki w wysokości 300 miljonów szylingów.

Napady na pociągi węglowe

Na szlaku kolejowym Piotrków — Baby w dyrekcji warszawskiej, zorganizowana banda napadła na pociąg nr. 474, rabując w czasie biegu pociągu około 10 tonn węgla. Po dokonaniu rabunku sprawcy zbiegli.

W pociągu nr. 376 na szlaku Mogilno — Kołodziejowo na linji Poznań — Toruń zabity został przez posterunkowego P. P. nieznany osobnik, rabujący węgiel z wagonu.

Wagon ze zwłokami zabitego przekazany został na stacji Kołodziejowo do dyspozycji władz śledczych.

JAPOŃSKA ZDOBYCZ WOJENNA POD SZAN-HAI-KWAN



W zwycięskich walkach w Mandżurji pod Szan-Hai-Kwan w pobliżu historycznego wielkiego muru chińskiego zdobyli Japończycy olbrzymie ilości materjału wojennego: całe parki artyleryjne i karabinów maszynowych, jakie uchodzące przed pogromem wojska chińskie, musiały zostawić na pastwę losu.

Bogactwa z tysiąca i jednej nocy

Bezcenny globus szacha perskiego

Pisma zagraniczne podały niedawno wiadomość, powtórzoną przez pisma polskie, że szach perski zamierza sprzedać dwa najcenniejsze przedmioty ze swego wspaniałego skarbca koronnego. Obecnie okazuje się, że wiadomość była przedwczesna, ponieważ szach nie znajduje się wcale w tak trudnej sytuacji finansowej, aby musiał sprzedawać swój drogocenny tron i oryginalny globus. Te cuda z tysiąca i jednej nocy nie pójdą więc pod młotek licytatora.

Szachowie perscy uważani byli przez długie wieki na najbogatszych monarchów w świecie, ale bogactwo ich było zupełnie nieproduktywne. Pałac królewski w Teheranie, nazwany „muezum“, do którego nikt z obcych i poddanych nie miał nigdy wstępu, zawiera słynny skarbiec, zbierany całemi stuleciami i składający się z klejnotów, dywanów, fajansów, starej broni damasceńskiej, cennych minjatur itd.

Jednym z cudów tego skarbca jest globus ze szczerego złota o średnicy 60 centymetrów, zasiany drogiemi kamieniami od bieguna północnego do południowego. Nazwy stolic oznaczone są brylantami. Indje wysadzane są całe ametystami. Afrykę tworzą rubiny, morza utworzone są ze szmaragdów.

W skarbcu znajduje się również słynny „pawi tron“ szachów.

Zdobył go jeden z szachów w czasie zwycięskiej wojny i przywiózł do Teheranu. Pisarz francuski, Pierre Loti, który oglądał ten tron, opowiada, że pokryty jest cały ozdobami, przedstawiającemi okwiecone gałęzie, których liście sporządzone są ze szmaragdów, płatki z rubinów lub pereł. Złoty fotel pławi się cały w czerwieni: są to rubiny. Na oparciu tronu znajduje się słońce z djamentów, które porusza się przy pomocy specjalnego mechanizmu, wywołując wspaniałe iskrzenie się djamentów. U stóp tronu znajdują się pawie, których złote skrzydła zasiane są całe drogiemi kamieniami. Tron ten oszacowano przed wojną na 200 miljonów franków w złocie.

Można sobie wyobrazić, ile miljardów wart jest cały ogromny skarbiec szachów perskich.

6 tysięcy robotników strejkuje w zakładach automobilowych w Detroit

W znanych zakładach automobilowych Hudson-Motor-Co., w Detroit wybuchł strejk. Bierze w nim udział przeszło 6 tys. robotników, którzy domagają się podwyższenia zarobków o 20 do 30 proc., 8-mio godzinnego dnia pracy (?!), oraz pięciodniowego tygodnia pracy, oraz lepszego traktowania.

Wystąpienie z Ligi Narodów domagają się nacjonaliści japońscy

W dniu wczorajszym w Tokio odbyły się masowe zgromadzenia zwolenników partyj nacjonalistycznych, na których uchwalono rezolucję, domagającą się natychmiastowego wystąpienia Japonji z Ligi Narodów. Przemówienia mówców nadawane były przez radjo, zaś rezolucje zostały wręczone rządowi.

Według komunikatu japońskiego sztabu generalnego wojska japońskie w Mandżurji, wzięły ostatnio do niewoli 4 tys. powstańców chińskich.

MISTRZ REKORDU ŚWIATOWEGO PRZY WARSZTACIE STOLARSKIM



Birger Ruud, Norweg, zwycięzca olimpijski, oddaje się z zamiłowaniem stolarstwu w Górach Kruszcowych (Czechy). W wolnym czasie zabiera pod pachy narty, udaje się na skocznię, biorąc z łatwością skokiem przestrzenie do 70 metrów.

EDWIN T. WOODHALL

Szpiedzy wielkiej wojny

72)

ILIX.
ZDRADA UROCZEJ BLANCHE POTIN.

Krótko przed wybuchem wojny światowej wywiad francuski pozyskał do swojej służby niezwykłej urody artystkę Blanche Potin.

Panna Blanche Potin urodziła się w Brukseli, gdzie przebywała do 18 roku życia. W jednym z teatrzyków występowała ona jako tancerka-soubretka, gdzie odkrył ją jeden z paryskich menażerów.

Dzięki swej urodzie, panna Blanche Potin zrobiła karjerę w zawrotnem tempie. Została gwiazdą i wnet dyrekcje teatrów stolic europejskich zapraszały ją na gościnne występy.

Panna Potin pojechała z Paryża do Wiednia, a stamtąd do Berlina. Stała się bardzo popularną i miała wszędzie ułatwiony dostęp.

Wnet spostrzegł to kierownik wywiadu francuskiego, który polecił swoim agentom zjednać pannę Potin do służby szpiegowskiej. Panna Blanche Potin zgodziła się.

Odtąd, zamiast występować w stolicach wszystkich państw, piękna Blanche wolała pozostać w Niemczech i zawierała kontrakty z dyrekcjami teatrów prowincjonalnych.

Krótko przed wojną widzimy ją w Hamburgu, Lipsku, Dreźnie, Monachjum i innych miastach. Wszędzie święci tryumfy i otacza ją rój wielbicieli, wśród których przeważają oficerowie.

Piękna Blanche oddaje w tym czasie wywiadowi francuskiemu nieocenione usługi.

1 sierpnia 1914 r., gdy wybuchła wojna światowa, panna Blanche Potin występowała w słynnym „Wintergarten“ w Berlinie. Wywiad francuski nie przygotował jej do roli szpiega wojennego, to też z chwilą nastania w Niemczech stanu wojennego, wszelkie nici między panną Blanche Potin a Paryżem zostały zerwane.

Na gościnnych występach w państwie nieprzyjacielskiem była cudzoziemką, więc musiała być szczególnie ostrożną w swojej podwójnej roli.

Z własnej inicjatywy zebrała jednak cenny materjał wojskowy i przez Szwajcarję przedostała się szczęśliwie do Paryża.

Kierownik wywiadu francuskiego był mile zaskoczony pracą panny Blanche Potin i, uwzględniając jej prośbę, wysłał ją z ważnemi instrukcjami do Hiszpanji.

W Hiszpanji urocza Blanche zwiedziła Barcelonę, Madryt i inne miasta. Wszędzie wywiązywała się ze swego zadania znakomicie, nawiązując kontakt z niemieckiemi agentami szpiegowskiemi, pracującymi na terenie Hiszpanji.

Na wiosnę 1916 r. wysłano ją do Holandji, gdzie również zadanie swoje spełniła ku zadowoleniu swoich mocodawców.

Misje jej w Hiszpanji i Holandji należały do bardzo niebezpiecznych, jednak panna Potin, prócz urody i innych wdzięków kobiecych, była niezwykle odważną. Z śmiercią igrała w podobny sposób, jak z swoimi wielbicielami.

W czerwcu 1916 r. panna Blanche Potin powróciła do Paryża. Kierownik wywiadu francuskiego wybrał piękną tancerkę do wykonania specjalnej misji w Brukseli.

Francja znajdowała się wówczas w niezwykle ciężkiej sytuacji. Zachodziła obawa, że Hiszpanja przystąpi do wojny po stronie Niemiec. Gdyby Hiszpanja w owym czasie wypowiedziała Francji wojnę, Francuzi znaleźliby się w położeniu naprawdę rozpaczliwem.

Wprawdzie przeciwko wojskom hiszpańskim można było rzucić jakieś rezerwy i powstrzymać ich wtargnięciem do kraju, ale gorzej przedstawiała się sprawa w Marokko.

Na wypadek wypowiedzenia wojny przez Hiszpanję, Marokko byłoby dla Francji stracone.

W tym samym czasie nie powodziło się Francuzom na froncie przeciwko Niemcom. Szczególnie pod Verdunem stracili dużo swoich najlepszych żołnierzy.

Kierownik wywiadu francuskiego liczył w tym ciężkim czasie na pomoc uroczej tancerki Blanche Potin. Wysyłał ją do Brukseli, by zapoznała się z oficerami sztabowymi i zebrała informacje, potrzebne władzom koalicyjnym.

Ufna w swoje zdolności szpiegowskie, piękna tancerka obiecywała spełnić swoją misję i przez Holandję dotarła szczęśliwie do stolicy Belgji, okupowanej przez nieprzyjaciela.

Zgodnie z planem, piękna Blanche pracowała według umówionych wskazówek i dostarczała bardzo dobrych wiadomości. Nie trudno było da niej pozyskać zaufanie wysokich oficerów niemieckich.

Władzom niemieckim nic też nie podpadło, bo panna Potin była rodem z Brukseli, tutaj miała rodziców i znajomych. Była tancerką, to też każdy z gości w lokalu, miał do niej łatwy dostęp.

Cóż więc dziwnego, że rozmawiała z oficerami i z niejednym z nich spotykała się częściej.

Po pewnym czasie... zamilkła dla wywiadu francuskiego. Przez trzy miesiące nie słyszano o niej ani słowa.

(Ciąg dalszy nastąpi).



18)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry. W kilka dni później wybrała się w góry narzeczona Klimczoka, księżniczka Klementyna Sułkowska, która odszukała go i powiadomiła o tragicznej śmierci jego matki w czasie pożaru zamku, oraz o tem, że Lubar jest oszustem, który go wydziedziczył nieprawnie. Wracając do domu, Klementyna spotkała w górach Lubara, któremu oświadcza, że nie spocznie, dopóki nie zrehabilituje Klimczoka. Wtedy Lubar chciał ją zastrzelić, ale kula Klimczoka roztrzaskała mu strzelbę. W tym czasie w domu kupca Izaaka Silbersteina, obrabowanego przez Klimczoka, toczy się rozmowa między Silbersteinem, a córką jego Rachelą, w czasie której przybył siostrzeniec Silbersteina, Markus, ukochany Racheli. Wkrótce potem do kantoru Silbersteina przybył książę Sułkowski, którego Markus był synem.

✱

— Uważam to za mój obowiązek — odparł Sułkowski z lekkiem westchnieniem. — Niejednokrotnie kaprys młodości trzeba drogo płacić.

Ale też siostra wasza była piękna, kochany Silbersteinie i nie moja wogóle wina, że skończyła tak okropnie.

Ale to stare historje!

No, jakże tam się powodzi Markusowi?

— Doskonale! — odpowiedział żyd. — Jakżeby mu być miało, czyż w moim domu nie jest traktowany jak jaki książę? Nie zapominam ani na chwilę, że istotnie jest on synem księcia.

— Pracuje teraz z wami, nieprawdaż? — spytał Sułkowski.

— Oczywiście i dzielny z niego pracownik, bardzo jestem z niego zadowolony.

— Jest on też rozwinięty, inteligentny?

— Czy on inteligentny? Ależ on wie, jak trawa rośnie. To żywy ojciec! Nu, i matka nieboszczka, moja siostra, także nie była głupia.

— Słuchajcie, chciałbym nastręczyć Markusowi sposobność zrobienia karjery. Na wieki tak przecie nie może on pozostać u was. Przykro mi pomyśleć, że syn mój ma tu marnieć w waszym domu. Bo i czegóż on się od was nauczyć może? Robienia interesów lichwiarskich, oszukiwania ludzi? Ach, nie wstrząsajcie głową, Silbersteinie, znają was przecie w Bielsku, a ja znam was na wylot!

Ale teraz właśnie nadarza się sposobność wybicia się na wierzch. Policja Bielska znajduje się w wielkim kłopocie i bezwarunkowo temu, ktoby ją z niego wyswobodził, dopomogłaby do zrobienia świetnej karjery, od razu zapewniając jakieś stanowisko.

Wiecie o co tu chodzi, Silbersteinie? O nic innego, jak o pochwycenie Jana Tadeusza Klimczoka!

— Jakto, o pochwycenie Klimczoka?

— Tak. Policja nasza otrzymała z Wiednia polecenie, aby wytężyła wszystkie siły i użyła wszystkich sposobów, byle pochwycić i uwięzić jak można najprędzej tego rozbójnika.

Nie tak to łatwo jednak uczynić, jak wymówić.

Przemocą Klimczoka pochwycić nie można. Doświadczenie to zrobiła już policja bielska.

Tu należy być przezornym i uciec się do podstępu.

— Nu, a co za związek z tem wszystkiem ma mieć Markus? — badał Izaak Silberstein, słuchający z wielkiem zadowoleniem tego wszystkiego, co mówił książę, myśl bowiem, że niezadługo już może Klimczok zostanie zwabiony w zasadzkę, była dla niego niesłychanie przyjemną.

— Szukają takiego młodzieńca, któryby nadawałby się do tego, aby pójść do Klimczoka, opowiedzieć mu jakąś wzruszającą historję i dać mu się zwerbować do jego bandy.

Jasne to jest przecież, że odosobnienie musi się nakoniec uprzykrzyć Klimczokowi, zechce sobie uformować bandę, potrzebuje zatem zgromadzić obok siebie ludzi, pomocników!

Zatem, skoro natrafi na człowieka, który własnowolnie zdecyduje się z nim zamieszkać jego kryjówkę, z pewnością go od siebie nie odprawi.

— No, a wówczas? — badał Silberstein.

— Skoro znaną nam już będzie kryjówka, to sprawa już wygrana. Chodzi tu głównie o to, aby pozyskać



— Wiecie, o co tu chodzi, Silbersteinie — rzekł Sułkowski.

zaufanie rozbójnika i następnie nadużyć go na rzecz dobrej sprawy.

Ten, który zostanie z pozoru owym pomocnikiem Klimczoka, ma nas uwiadomić, w którym mianowicie zakątku gór ukrywa się właściwie rozbójnik. Wówczas będziemy już wiedzieć, co nam należy czynić.

Żyd podrapał się za uchem.

Markus byłby do tego jak stworzony, — rzekł on radośnie wzruszonym głosem, — ale czy zechce to uczynić? To rzecz, o której sądzić nie mogę.

— No, to zależy od tego, jak mu się sprawę przedstawi. Dlatego też wolałbym sam z nim pomówić, — odparł Sułkowski, — przedstawię mu się jako pełnomocnik policji.

W samej rzeczy naczelnik policji, Kruze, który całą sprawę Klimczoka ma w swem ręku, prosił mnie, abym mu przysłał odpowiedniego człowieka, jeśli przypadkiem znam takiego.

— Tylko, niech książę nie powie czasem Markusowi, że ma być szpiegiem! — zawołał Izaak. — W takim razie bowiem obawiam się, że się nie zgodzi... A teraz go zawołam!

Silberstein wyszedł z kantoru, a wstępując po schodach, rozważał w duszy, czyżby mu się nie udało jeszcze coś na tem zarobić.

XII.
UPATRZONY NA ZDRAJCĘ.

Książę Sułkowski niedługo pozostał sam w kantorze, już po kilku minutach powrócił Izaak Silberstein, prowadząc z sobą Markusa.

Markusowi w tej chwili, kiedy stanął przed księciem, nie przeszło nawet przez myśl, że oczy jego ojca spoczęły teraz na nim.

Może to i lepiej było, czuł on bowiem w tej chwili właśnie głęboki żal do tego, który był twórcą jego życia, a potem z całem okrucieństwem porzuciwszy, zdał na losy, matkę zaś jego wtrącił w nędzę i hańbę.

Sułkowski natomiast przyglądał się z upodobaniem pięknemu młodzieńcowi.

Pochlebiało to jego próżności, że ten prawdziwie piękny chłopiec jest jego synem.

Z drugiej strony wszakże nie czuł on nic dla niego, coby choć w przybliżeniu miało coś wspólnego z miłością.

I nie dziw, podówczas piękna żydówka nie była dlań przecież niczem innem, jak chwilową zabawką.

W Markusie nie widział bynajmniej swego syna, ale raczej syna pięknej żydówki i uważał go za przynależność do rasy żydowskiej, którą — jak każdy arystokrata — pogardzał w głębi duszy.

— To jest siostrzeniec mój, Markus, — ozwał się Izaak Silberstein. — Wasza książęca mość rozkazał mi go sobie przyprowadzić! Nie wiem wprawdzie jeszcze, co książę pan ma mu do powiedzenia, ale jestem przekonany, że Markus zrobi wszystko, aby sobie tylko zasłużył na zadowolenie księcia pana.

— Zapewne chodzi o jakąś handlową sprawę, — wmieszał się Markus, — a że ja często zastępuję wuja w tym względzie, proszę przeto waszej książęcej mości, aby był tak uprzejmy, wyrazić mi swe życzenia.

— O sprawę, — odpowiedział z uśmiechem Sułkowski, — bardzo słusznie, o pewną sprawę, nie handlowej, jednak natury, ale za to ważną dla ciebie, młodzieńcze. Przypuszczam oczywiście, że posiadasz dosyć odwagi.

— Jeżeli wasza książęca mość pod odwagą rozumie stałość charakteru, to zdaje mi się, że mi jej nie brak; nie pojmuję tylko...

— Natychmiast mnie pojmiesz, — zawołał Sułkowski. — Siadaj, młodzieńcze, tylko, proszę, przysuń nieco bliżej swoje krzesło, radbym w chwili rozmowy móc patrzeć ci w twarz. Zatem posłuchaj, do czego cię sobie upatrzyłem. Chodzi tu o Jana Tadeusza Klimczoka.

— O rozbójnika? — zawołał Markus. — Teraz jeszcze mniej jest dla mnie zrozumiałem, w czem mógłbym być pożytecznym waszej książęcej mości pod tym względem.

— Będę z panem całkowicie otwartym, — ciągnął książę dalej. — Ten nikczemny rozbójnik szkodliwy jest dla mnie w najwyższym stopniu.

Wiadomo panu może, iż ten człowiek, dopóki jeszcze miał prawo nazywania się hrabią Klimczokiem, zaręczony był z moją córką?

— Istotnie, — przerwał mówiącemu Izaak Silberstein. — Klimczok był narzeczonym księżniczki.

Nu, mogę zapewnić waszą książęcą mość, że wszyscy ludzie rozsądni mówią sobie: książę nie mógł przecież temu człowiekowi zajrzeć w duszę.

Wtedy Klimczok był hrabią, był więc doskonałą partją i każdy wielki arystokrata byłby mu z przyjemnością oddał rękę swej córki.

— Zawiódł mnie i oszukał w najokropniejszy sposób — rzucił Sułkowski, — ale trudno było to przewidzieć.

Co się mnie tyczy, to od razu poprostu załatwiłem się z tym Klimczokiem.

Przestał istnieć dla mnie. Dziś obchodzi on tylko władzę, która go ściga i pragnęłaby go pochwycić, aby go surowo ukarać.

Ale obchodzi mnie to, by z Klimczokiem jaknajprędzej zrobiono koniec, — ciągnął książę dalej, wyjmując z kieszeni złotą tabakierkę i podnosząc do nosa wonną tabakę. — Bo nie tak, jak ja myśli moja córka. Klementyna dotychczas jeszcze przywiązana jest do tego, tak nisko upadłego człowieka i zmuszony jestem czynić wszystko, co leży w mej mocy, by odwrócić jej myśli od niego.

— Ma pan książę zupełną słuszność — przywtarzał Silberstein, — ale nie trzeba się za bardzo gniewać na księżniczkę, jeśli mi wolno waszej książęcej mości coś poradzić. Taka młodziutka panienka, to nie myśli rozumem, tylko sercem!

Trzeba je strzec, te młode dziewczęta, wszystkie strasznie są skłonne do wyrządzania rodzicom figielków.

Dlaczego jednak książę pan nie wyśle księżniczki gdzie na wojaż? To najlepsze, mojem zdaniem. W Hiszpanji gdzieś, we Włoszech lub we Francji pozna księżniczka innych mężczyzn i wnet zapomni o Klimczoku.

— Tak się wam zdaje, — zawołał książę, — ale to dlatego, że nie znacie mojej córki; jest ona uparta i wytrwała we wszystkiem, co tylko ujmie w swe ręce a co się tyczy miłości, to z wszelką pewnością nigdy się jej nie zrzeknie.

Muszę zatem postarać się, — mówił dalej książę, — aby Klimczok nie mógł jej dosięgnąć i dlatego trzeba, aby, o ile możności jaknajprędzej dostał się w ręce władzy.

Przekonawszy się jednak, że policja jest czy to za słaba, czy za tchórzliwą, że dotąd nie zdołała nawet zbadać, gdzie się on ukrywa, chciałbym na mój własny koszt użyć pewnego podstępu, po którym obiecuję sobie, że nam zapewni powodzenie.

Markus spojrzał zmięszany na księcia, nie mógł wciąż jeszcze wyobrazić sobie, co on z tem wszystkiem ma wspólnego.

Cóż go obchodził Klimczok, co ostatecznie księżniczka Klementyna, co troski i kłopoty księcia?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z szewca – wielkim śpiewakiem

Karjera Fedora Szaljapina

Pamiętniki obecnie są w modzie. Piszą je ludzie wielcy, mniejsi i bardzo mali. Zwykle je piszą, gdy schodzą z widowni, albo gdy przekonują się, że nigdy już na niej nie staną. Szaljapin, mający fenomenalny głos i co ważniejsze prawie niezniszczalny, bo śpiewał i podobał się blisko przez lat 40, czując, że jest u schyłku swego głosu i przejdzie do historji muzyki, wziął się do pisania pamiętników. Napisane są one bardzo gładko, zręcznie i pominięto w nich to, coby dziś Szaljapinowi nie przyniosło sympatji lub dobrej sławy.

Szaljapin był synem biednego „mużyka“, który, przepiwszy swoją ziemię, został dorywczym robotnikiem w mieście. Pił tutaj dalej, dlatego cała rodzina była w nędzy. Żona musiała nawet żebrać po ulicach. Młody Fedor nie miał ochoty do żadnej pracy, a tem mniej do nauki. Skończywszy z trudnością w czternastym roku życia szkołę ludową i nauczywszy się zaledwie słabo czytać i pisać, oddany został do szewca. Tutaj przechodził praktykę taką samą, jak wszyscy chłopcy szewscy. Zamiatał izbę, nosił wodę, kołysał dziecko, rąbał drzewo i chodził z „panią majstrową“ na targ. Bito go bez przerw i głodzono. Uciekł więc.

Przez pewien czas był u tokarza, potem u stolarza, a nawet u introligatora. Z czasem, ponieważ pisał kaligraficznie, dostał się do biura jako przepisywacz i otrzymał aż 8 rubli miesięcznej pensji. Było to dla niego ogromnie dużo. Pierwszy raz w teatrze był, gdy miał lat czternaście. Scena tak mu zaimponowała, że wszystkie swoje oszczędności, zdobyte głodem, poświęcał na kupno biletów teatralnych.

Pierwszy raz wystąpił w teatrze, gdy miał lat siedemnaście. Miał grać żandarma. Do tej roli przygotowywał się przez miesiąc, gdy jednak stanął na scenie, drżącego i jąkającego się przyjęto ogólnym śmiechem. Było to w Kazaniu. Później widzimy Szaljapina jako tragarza w Samarze. Nosząc na barkach po pięć pudów, to jest 80 kg., zarabiał zaledwie 20 kopiejek dziennie.

Nie zerwał jednak z teatrem. W Kazaniu właśnie zetknął się po raz pierwszy ze śpiewakami operetki. Zespół grał w drewnianej szopie w parku miejskim. Przypadkowo jeden z artystów usłyszał go śpiewającego w szynku, gdzie siedzieli przy piwie. Zainteresowany pięknym głosem Szaljapina, zwrócił na niego uwagę swemu dyrektorowi, a ten zaangażował tragarza jako członka chóru z płacą 20 rubli miesięcznie.

Gdy zespół wystąpił w Tyflisie, głos jego zwrócił uwagę nauczyciela śpiewu Ussatowa. Ten zorjentował się, że w Szaljapinie jest znakomity materjał i zaczął mu udzielać bezpłatnych lekcyj śpiewu. Równocześnie jednak uczył się teorji muzyki i starał się „okrzesać“. Szaljapin przecież miał maniery sfer, z których wyszedł.

Ussatow pokochał Szaljapina jak rodzonego syna. Mimo to, zdając sobie sprawę, że w Tyflisie pupil jego nie zrobi kurjery, namówił go do wyjazdu do Petersburga, mimo, że dyrektor opery w Tyflisie zaangażował już przedtem Szaljapina z płacą 150 rubli miesięcznie.

Zaopatrzony przez Ussatowa w listy polecające, w Petersburgu Szaljapin znalazł jaknajlepsze przyjęcie. Wkrótce na jego karcie wizytowej był dopisek: „Członek cesarskich teatrów“. W operze nadwornej płacono mu jednak zaledwie 200 rubli miesięcznie.

Przeszedł więc do prywatnej opery, założonej przez multimiljonera Mamontowa. Tutaj dopiero rozwinął się w pełni jego talent. Ulubioną rolą był Mefisto. Szaljapin miał wtedy lat dopiero trzydzieści, ale nazwisko jego znane już było nawet poza granicami Rosji.

Ze wszystkich stron ofiarowywano mu engagement. Ta sama opera nadworna, która dotychczas go lekceważyła, ofiarowywała mu świetne warunki.

Szaljapin jednak nie zgodził się na nie, gdyż, występując gościnnie, pobierał za jeden wieczór od 2.000 do 5.000 rubli.

Obecnie przebywa Szaljapin w Paryżu, śpiewając jeszcze do niedawna w bolszewickich teatrach. W pamiętnikach swoich jakoś niechętnie o tych bolszewickich czasach wspomina.

Zupełnie natomiast pominął następujący szczegół ze swej karjery za czasów carskich:

Podczas występu Szaljapina w cesarskiej operze, car siedział w loży. Po odśpiewaniu arji, Szaljapin, otoczony partnerami i chórem, ukląkł na obydwa kolana i zwrócony twarzą ku loży cesarskiej z podniesionemi rękoma zaintonował: „Bożo carja chrani!“ Partnerzy naturalnie i cały chór złączyli swe głosy z głosem Szaljapina. Car powstał w loży, i łaskawie ręką dziękował Szaljapinowi za owację.

O tem Szaljapin w pamiętnikach nie wspomina, tak samo, jak, że śpiewał i zachwycał Stalina, dla którego nie krył się, podczas pobytu swego w bolszewickiej Rosji, z uwielbieniem.

Bogaci... żebracy

Straszna plaga warszawskich dworców kolejowych

Najbardziej wschodnią i azjatycką cechą Warszawy, jak piszą wszyscy dziennikarze przybywający z Zachodu jest jej bezprzykładne żebractwo. Co dopiero mówić o fali żebractwa, która oblega dworzec Główny i napastuje bezceremonjalnie zarówno odjeżdżających jak i zdumionych przybyszów zagranicznych.

Żebracy ci dzielą się — jak wszystkie fachy — na szereg szczebli.

Najgorzej uposażeni przez los żebrzą na dworcu przy kasach, kioskach i ławkach. Bardzo natrętni operują wśród największej masy ludzkiej i mają wcale nie złe rezultaty.

Więcej uprzywilejowani kupują sobie 30-groszowe bilety peronowe, niektórzy nawet miesięczne peronówki i napastują podróżnych bądź na peronach bądź w wagonach, włócząc się specjalnie chętnie po wozach 1-szej klasy, restauracjach itp. Tylko do wozów sypialnych prawie ich nie wpuszczają. Z peronu jest to niemożliwe, czasem tylko uda im się przemknąć przez sąsiednie wagony. Ci są najbardziej uciążliwi i kompromitujący.

Najlepiej usytuowani są żebracy, wykupujący bilety jazdy (!). Ci żebrzą i podczas podróży, stają nad głową, nudzą całemi kwadransami, molestują i jęczą w sposób bezczelny. Inni grają na okropnych instrumentach, żępoląc i fałszując niemiłosiernie na skrzypcach, fletach, harmonjach i gitarach. Najniebezpieczniejsi z nich śpiewają.

Na szczycie hierarchji stoją żebracy, wykupujący miesięczne bilety kolejowe. Ci mają często posiadłości podmiejskie. Jeden z nich ma willę pod Żyrardowem. Inny biuro... pośrednictwa pracy na jednem z letnisk podotwockich. Jedna z pań żebrzących na „jazdę na pogrzeb córki do Baranowicz“ spekuluje na placach i ma książeczkę K. K. O. Jeden z „najwykwintniejszych“ żebraków grasujący na linji do Skierniewic żebrze, grając na pięknym patefonie.

Osobną grupę stanowią żebrzące dzieci. Pracują lepiej, niż starsi, a za bilet płacą połowę. Kolej i policja powinny raz skończyć z tem niebywałem widowiskiem, kompromitującem nas w oczach zachodu, a w dodatku nie mającem nic wspólnego z prawdziwą nędzą.

Przykładem tego jest Tow. „Wag. Lits“, które wytępiło u siebie żebractwo w 95 proc.

Sześć wdów po prezydentach

Stanów Zjednoczonych

Po śmierci prezydenta Coolidge'a pozostaje przy życiu z byłych prezydentów Stanów Zjednoczonych tylko jeden Hoover. Żyje natomiast dotychczas sześć wdów po prezydentach, a mianowicie: pani Preston, wdowa po prezydencie Cleveland, a obecnie małżonka profesora uniwersytetu w Princeton; pani Harrison, wdowa po prezydencie Benjaminie Harrisonie, pani Teodorowa Roosevelt, wdowa po prezydencie Roosevelcie. Mieszka ona w Oyster Bay pod Nowym Jorkiem, a obecnie bawi chwilowo na Filipinach, w odwiedzinach u gubernatora tych wysp, najstarszego swego syna, Teodora Roosevelta. Następnie żyje pani Taft i pani Woodrow Wilson, wdowa po twórcy Ligi Narodów. Mieszka ona w Waszyngtonie, zajmując się bardzo żywo sprawami politycznemi. Wiele podróżuje i kilkakrotnie już odwiedzała siedzibę Ligi w Genewie. Wreszcie żyje pani Coolidge.

Wszystkie wdowy po prezydentach Stanów Zjednoczonych otrzymują po 5000 dolarów rocznego dożywocia. Posiadają one również przywilej niefrankowania listów: zamiast znaczka pocztowego kładą na kopercie tylko swój podpis.

Król samochodowy - Ford... tańczy

Po dojściu do zdrowia po dwuch obytych niedawno operacjach Henry Ford urządził bal, na który zaprosił 200 osób. Król samochodowy odtańczył ze swoją małżonką walca, taniec szkocki i mazura. Nowoczesnych tańców Ford nie uznaje. (Ps.)



Tydzień trzeźwości

Dr. filozofji Anastazy Euzebjusz Kaloszek przygotował pracowicie źródłowy referat: „O szkodliwości alkoholizmu i zgubnym wpływie tegoż na rozwój fizyczny i moralny ludzkości“, zaopatrzył się w tablice, obrazowo malujące ohydę pijaństwa i jego zabójcze skutki, jak to różne straszne sino-czerwone wątroby, koszlawe zielono-brązowe serca, powykręcane nerki i t. p., zapakował to wszystko do teczki i po kilkogodzinnej jeździe koleją, dwugodzinnem trzęsieniu się w autobusie „Ekspres-Błyskawica“ dotarł do miasta Koziebrzuchy, gdzie, na akademji, otwierającej „tydzień trzeźwości“, miał wygłosić swój referat.

Na rynku, zaraz po przybyciu tam „Ekspresu-Błyskawicy“, powitali dra Kaloszka delegaci komitetu „Tygodnia trzeźwości“ w osobach magistra farmacji Senesikowskiego, prowizora miejscowej apteki, prezesa komitetu doktora Krostka i sekretarza dependenta od pana rejenta Stempelkiewicza, słowami:

— Pan prelegent przyjechał!

— Przyjechałem! — odparł doktór Anastazy Euzebjusz Kaloszek, choć to zapewnienie nie było konieczne, bo delegacja sama to spostrzegła, ale, trzeba było jakoś zacząć rozmowę...

Pan doktór Senesikowski zaproponował:

— A możebyśmy tak wpadli gdzieś na... — ale rychło spostrzegł się, że jego propozycja może być nie na miejscu i, chociaż miał na myśli: — na kieliszek wódki — zakończył — na... na... szklankę herbaty!

— A jakiż jest program uroczystości? — zainteresował się prelegent.

Delegaci pośpieszyli wyjaśnić:

— Za godzinę, to jest o dziewiątej, nabożeństwo. O dziesiątej trzydzieści pochód.

— Rozumiem, — kiwnął głową doktór Kaloszek — a dalej?

— Pochód dwa razy obejdzie miasto, żeby było dłużej. O godzinie jedenastej prelekcja pana doktora. O dwunastej prelekcja pana doktora. O dwunastej prelekcja pana prezesa, naszego doktora Krostka: „Wódka powodem chorób“. O pierwszej prelekcja pani Kwoczkiewiczowej też o zgubnym wpływie pijaństwa. O drugiej — prelekcja pana magistra Senesikowskiego „Alkohol — klęska społeczna“. O trzeciej pokazy przeźroczy na temat szkodliwości alkoholu. O czwartej znowu prelekcja pana rejenta „Pić czy nie pić wódkę, wino i piwo?“ O piątej...

— Panowie! — przerwał doktór Anastazy Euzebjusz Kaloszek. — Od rana prelekcja za prelekcją bez przerwy? Przecie trzeba odpocząć, zjeść objad!

— E, panie doktorze, przerwy objadowej robić nie można...

— Dlaczego?

Delegaci spojrzeli na siebie porozumiewawczo:

— Widać, że pan doktór nietutejszy. Zwyczajów naszych nie zna...

— Bo co?

— Bo jak zrobić przerwę na objad, to publika się rozlezie i popije... A i nam — delegaci się zmieszali — po wódce mówić będzie trochę trudno... Al.

Poszukuja pracy

BUCHALTERKA ze znajomością stenografji polskiej, pisania na maszynie, poszukuje posady początkującej. Oferty do „7 Groszy“ pod nr. 695.

Nauka i wychowanie

LEKCJI niemieckiego i korepetycji udziela dypl. nauczycielka. Katowice, Słowackiego 8 m. 31.

Wolne posady

AGENCI celem miejscowej sprzedaży węgla poszukiwani. Wiadomość telefon 854.

PANOWIE mogą zarobić do 20 zł. dziennie. Zgłosić się Sosnowiec, Kołłątaja 6 m. 18 III piętro front, od godz. 17. 456d

Uśmiechnij się!

ROZTARGNIONY PROFESOR.



— Dlaczego Anna mi dzisiaj dała kakao zamiast kawy?

— Ależ, panie profesorze, pan macza bułkę w atramencie...

*

ŚMIERĆ.

Pan Fajgenblatt leży śmiertelnie chory. Lekarze nie rokują mu już żadnej nadziei.

W pewnej chwili umierający zwraca się szeptem do żony:

— Rachelo! ubierz swoją piękną, balową suknię!

Żona, zanosząc się od płaczu, spełnia ostatnie życzenie męża.

Po chwili Fajgenblitt znów uniósł się z trudem na poduszkach i dodał ledwo dosłyszalnym głosem:

— Rachelo! ubierz kolczyki i pierścionki.

Żona spełniła również i tę prośbę.

— Tak, teraz już dobrze. Ładnie wyglądasz — szepnął Fajgenblatt.

— Izydor! — załkała żona. — Powiedz mi, dlaczego kazałeś mi się wystroić w takiej smutnej chwili?

— Widzisz moja droga, tu przyjdzie śmierć — rzekł umierający; — kto wie, może ty jej się lepiej spodobasz!

ŚWIATOWIEC

Pan Apolonjusz Krupa poszedł do teatru ze swą narzeczoną, panną Eulalją.

W przerwie między pierwszym, a drugim aktem panna Eulalja zawołała nagle:

— Połek! usiadłam na twojej lornetce.

— Nie szkodzi — odpowiada spokojnie narzeczony — moja lornetka widziała już gorsze rzeczy.

PORADA

Do adwokata zgłosił się jakiś mocno podejrzany osobnik.

— Czem mogę służyć — zapytał mecenas.

— Chciałbym się pana o coś zapytać — rzekł klijent, wkładając rękę do tylnej kieszeni spodni. — Mianowicie, chciałbym się dowiedzieć, ile może dostać w sądzie taki jegomość jak ja, który, dajmy na to, przychodzi do pana mecenasa, kładzie rękę do tylnej kieszeni, w której znajduje się nabity rewolwer i powiada: „Jeżeli pan mecenas krzyknie, to kula w łeb, a jak pan da 100 złotych, to panu włos z głowy nie spadnie!" Jak pan myśli, ile lat więzienia mogą dać za taki drobiazg?

Adwokat poruszył się niespokojnie i podając jegomościowi stuzłotowy banknot, odezwał się:

— To jest dość trudne pytanie, na które nie umiem w tej chwili odpowiedzieć, ale niech pan się uda do adwokata naprzeciwko, to on panu dokładnie powie.

Opryszek schował pieniądze i dodał:

— Dziękuję, właśnie pański sąsiad powiedział mi to samo!

Trzeci dzień mistrzostw narciarskich FIS

Austrjacy i Szwajcarzy zwyciężają w biegach zjazdowych

Po 3 deszczowych dniach, nad stolicą Tyrolu, Innsbruckiem zaświeciło znów słońce, a temperatura wahała się pomiędzy — 2 stop., w dolinie, w górach zaś do — 4 stop. W nocy z wtorku na środę spadł nawet śnieg, tak, że „deszczowy nastrój" jaki ogarnął Austrjaków znikł i należy się spodziewać pomyślnego przeprowadzenia konkurencji. W ciągu dnia jednak słońce nieco zgrzało powierzchnię śniegową, tak, że najaktualniejszą sprawą wśród zawodników jest obecnie kwestja smarów.

W obozie polskim, po przykrej przegranej w biegu sztafetowym, wszyscy posmutnieli i optymizm ustąpił pesymizmowi. Po przegranej naturalnie znalazło się wiele rad, ale cóż — **kiedy po niewczasie, gdyż naszemi słabemi punktami w sztafecie był Berych i Skupień.** Przegrana jednak powinna być nauczką na przyszłość i władze związkowe PZN. powinny nareszcie nie kierować się już „zakopiańszczyzmem", bo **materjał w ludziach Polska posiada pierwszorzędny,** również i poza Zakopanem. Główną przyczyną przegranej, jak się ponadto okazało, była niedyspozycja **fizyczna naszych biegaczy,** gdyż ciężki teren alpejski wymagał poza techniką, również wielkiego zasobu sił fizycznych. N. p. Czesi rozporządzali doskonale zgraną **sztafetą rosłych biegaczy.** Z wielkiem napięciem oczekują teraz nasi w Innsbrucku najbliższych spotkań, w biegu 18 klm. i 50 klm., w skokach do kombinacji i otwartych. Wszystkie te konkurencje odbędą się dopiero pod koniec tygodnia, tak, że mamy jeszcze dość czasu, by **naprawić choć w części nasze błędy, a przedewszystkiem przygotować do walki naszych zawodników pod względem psychicznym.**

Nietylko Polacy rozczarowali się nieco co do swoich nadziei, ale i Niemcy, których skład **jest najliczebniejszy w Innsbrucku.** Jak słychać, szykują się oni do walnej rozprawy w wyżej podanych konkurencjach, co **tak w kołach austrjackich, jak i szwajcarskich wzbudza pewne podniecenie.**

Dziś w trzecim dniu mistrzostw FIS. odbył się **bieg zjazdowy do kombinacji dla pań i panów.**

Trasa dla obu zjazdów była ta sama i start znajdował się na wysokości **1802 pod szczytem Pirimenskoepfellską** prowadziła w kierunku „Mutteresalm", „Mutteresnock", „Mutteresswiese" przez Harenthal do wsi Mutteres, położonej na wysokości **1000 mtr. Zjazdy kryte, jednak śnieg mokry, błotnisty.**

Zawody rozpoczęły się biegiem zjazdowym pań, do którego stanęła elita europejska ze **słynnemi slostrami Lantschner, Mimi Zogg,** oraz Angielkami **Kesler i Crasthon na czele.**

Start był indywidualny. W półminutowym odstępie, a trasa była długa na 4 klm.

Do ostatniej prawie chwili nie było wiadomo, kto wyjdzie zwycięsko, gdyż silnie faworyzowana Austrjaczka, **Inge Lantschner, startowała jako jedna z ostatnich na 30 startujących.**

W rezultacie przypadło jej jednak zwycięstwo i to nawet **przekonywujące,** gdyż jej czas **6:49.4 jest prawie o 20 sek. lepszy od groźnej rywalki Szwajcarki Mimi Zogg.** — 7.10 min. 3) **Gerda Baumgarten** (Austrja) 7:36.2. 4) **Paula Wiesinger** (Włochy) 7:36.4. 5) **Kesler** (Anglja) 7:50. 6) **Heli Lantschner** (Austria) 8.05. 7) **Crasthon** (Anglja) 8:13,2. 9) **Lotte Bader** (Niemcy).

Niemniej interesujący przebieg miał bieg zjazdowy panów. Na starcie stanęła znów elita najlepszych zjazdowców alpejskich, a silnie faworyzowany **Hauser** był jednym z najgroźniejszych rywali Szwajcarjów **który za wszelką cenę pragnęli zdobyć dla siebie tytuł najszybszych zjazdowców Alp.**

Po bardzo zaciętej walce i miejscami brawurowych ewolucjach wysunęli się na czoło szwajcarscy zjazdowcy, **Prager i Zogg** i jakkolwiek Zogg zajął w rezultacie dopiero drugie miejsce **jego wynik zasadniczo wzbudził większe uznanie,** gdyż z **pośród 100 startujących otrzymał on z faworytów najgorszy numer, jeden z ostatnich, a trasa była już mocno zjeżdżona.**

Zwyciężył **Prager** (Szwajcarja) w czasie 5.07 min. 2) **Zogg** (Szwajc.) 5.07.2 min. 3) **Hans Hauser** (Austrja) 5.09. 4) **Steurl** (Szwajc) 5.16.6. 6) **Wellbor** (Austr.) 5.17.2. 7) **Tingeder** (A) 5.21. 8) **Wolfgang** (Austrja), 9) **Daubner** (Niemcy) 5.35 min. (k)

Szwecja—Polska 4:4

W ostatnim dniu mecz tenisowy między Szwecją i Polską w hali sztokholmskiej zakończył się wynikiem remisowym 4:4, przyczem wczoraj odbyły się dwa spotkania, w których Soederstrem pokonał Wittmana 6:4, 6:4, 6:3, a w grze mieszanej para Jędrzejowska - Tłoczyński pokonała parę Somanson - Schroeder 2:6, 6:2, 6:1. Od 9 do 11 bm. nasi tenisiści goszczą w Kopenhadze, gdzie rozegrają szereg meczów z duńskiemi rakietami.

Walki zapaśnicze

Austrja—Polska 4 marca br. w Katowicach

Jak już donosiliśmy, w związku z międzypaństwowym meczem zapaśniczym Austrja — Polska, który odbędzie się 4 marca br. w Katowicach i obesłaniem zapaśniczych mistrzostw Europy, oraz meczu Wiedeń — Śląsk, odbędą się w najbliższą niedzielę zawody eliminacyjne w Katowicach w sali Powstańców o godz. 10.

Do meczu Austrja — Polska eliminowani są następujący zawodnicy:

Waga lekka: Gonsior (Katowice) — Tuszyński (H. C. P. Poznań).

Waga półśrednia: Kiela I. M. C. A. Warszawa) — Jaworski (Wisła Kraków) — Błażyca (Śląsk).

Waga ciężka: Gestwiński (P. P. G. Grudziądz) — Bromierski (Lwów) — Jarszulik (Slavia Ruda Śl.) — Puciata (Legja Warszawa) — Turek (T. G. Siła Łódź) — Skrocki (Warszawa).

Do meczu Wiedeń — Śląsk eliminować będą:

Waga lekka: Kucharczyk (Nowy Bytom) — Breitkopf (Ruda).

Waga półśrednia: Gardawski (Sokół II) — Szumnik (Ruda).

Waga półciężka: Marciniak (Pol. KS.) — Gwóźdź i Ucherek (N. Bytom) — Meisel (R. K. S. Siła Mysłowice).

Jako arbiter wyznaczony został p. Maciejewski z Łodzi, jako punktowi zaś pp. Gałuszka i kap. techn. Śl. O. Z. A. Wesołowski.

Sport narciarski

ZAWODY NARCIARSKIE O MISTRZOSTWO OKRĘGU KRAKOWSKO - ŚLĄSKIEGO

11 i 12 bm. odbędą się w Wiśle zawody narciarskie o mistrzostwo okręgu krakowsko-śląskiego. W sobotę, dnia 11 lutego są przewidziane biegi na 15 km., w niedzielę, dnia 12, skoki na skoczni w Wiśle-Głębcach.

Sprawy organizacyjne

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO K. S. „STADJON" KRÓL. HUTA.

Znany na terenie Król. Huty klub sportowy „Stadjon" pod kierownictwem prezydenta Spaltensteina i por. Pietrzyńskiego rozwija żywą działalność we wszystkich sekcjach. Intensywnie pracuje sekcja lekko-atletyczna. Zaprawa odbywa się dwa razy w tygodniu, na którą uczęszcza 30 pań i 80 mężczyzn. — Wszyscy członkowie znajdują się pod opieką lekarską, badani każdorazowo przed ćwiczeniami i po ćwiczeniach. W ostatnich dniach została zorganizowana sekcja łyżwiarska. — Sekcja bokserska po dłuższej przerwie z dn. 15 bm. zaczyna swój właściwy sezon walkami z drużynami ze Śląska Opolskiego. Wkrótce odbędzie się walne zebranie klubu. Ponadto istnieją sekcje pływackie i tenisowe, chwilowo nieczynne z powodu braku hal i pływalni.

KL. SP. 09 MYSŁOWICE

na walnem zgromadzeniu w dniu 2 bm. wybrał następujący zarząd: prezes honorowy — p. Słaby, I przewodniczący — p. Burzyk, II przewodniczący — p. Ścigała, I sekretarz — p. Winkler, II sekretarz — p. Bogacki, kierownik techniczny — p. Zerbel, kasjerzy pp.: Mendera i Geisler, kierownik piłki nożnej pp.: Willim i Warwas, ławnicy pp.: Wyrwich, Sput, Adamski i Cyba. Korespondencję kierować należy pod adresem: K. S. 09 Mysłowice, kopalnia „Mysłowice".

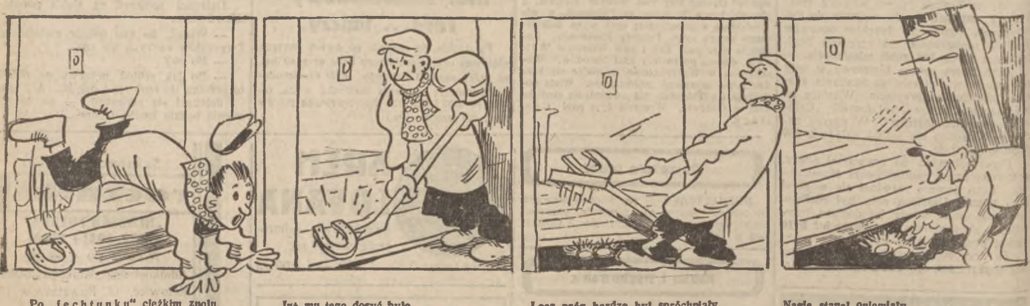
T. G. S. POLA ZACHODNIEGO.

Walne zebranie T. G. S. Pola Zachodniego, które odbyło się 2 bm. wybrało nowe władze w składzie pp.: I prezes — Patupski Wincenty, wiceprezes — Kazuch Wilhelm, I sekretarz — Machrzyk Alojzy, II sekretarz — Gajda, I skarbnik — Borutta Wilhelm, rewizorzy kasy — Ludyga, Liszka, Brzenk, ławnicy — Wutke, Pałupski Teodor, kierownik sekcji piłki nożnej — Kubiola Karol.

PETEREK W WARSZAWIANCE?

Prasa łódzka i warszawska podaje, że gracz ligowej drużyny Ruchu Peterek miał podobno uzyskać zwolnienie z Ruchu i przystąpić do Warszawianki, gdzie, podobnie jak w Ruchu, kierować będzie atakiem. Wiadomość ta będzie z pewnością przesądzona, gdyż wątpić w to należy, by Ruch zdecydował się dać Peterkowi zwolnienie.

Przygody bezrobotnego Froncka



Po „lechtunku" ciężkim znoju,
wchodził Froncek do Pokoju,
lecz się potknął o podkowę,
i znów jest nieszczęście nowe.

Już mu tego dosyć było,
chłopisko się rozłościło,
więc żelaza kawał chwyta,
wyrwie podkowę i kwita.

Lecz próg bardzo był spróchniały,
to też się oderwał cały,
ale Froncek nasz mimo to,
ciągnie w górę próg z ochotą.

Nagle stanął oniemiały,
gdyż pod progiem zabłyszczały,
szczerozłote dwa talary,
więc się cieszy Froncek stary.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.